

# Garlicki, Andrzej

---

## Jerzy Zdziechowski o styczniowym zamachu stanu 1919 r.

---

Przegląd Historyczny 68/1, 143-146

---

1977

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ANDRZEJ GARLICKI

## Jerzy Zdziechowski o styczniowym zamachu stanu 1919 r.

Nieudany zamach stanu w nocy z 4 na 5 stycznia 1919 r. wciąż jeszcze budzi kontrowersje wśród historyków. Dotyczą one przede wszystkim odpowiedzi na pytanie czy za ujawnionymi w trakcie wydarzeń zamachowcami kryły się inne jeszcze ośrodki polityczne, czy — innymi słowy — zamach był inspirowany czy też był spontaniczną akcją grona drugorzędnych polityków i kilku wojskowych.

Ostatnio Jan Janusz Chełstowski stwierdził: „Powszechnie głoszony jest pogląd, że zamach zorganizowała endecja lub ludzie z tą partią powiązani. Uważam, że nie ma wystarczających dowodów na potwierdzenie tej tezy. Przeciwnie, są dane, które pozwalają przypuszczać, że spisek na siebie zorganizował sam Piłsudski”<sup>1</sup>.

Owe dane to opublikowana w 1954 r. w „Dzienniku Polskim, Dzienniku Żołnierza” relacja dr. S. Skrzypka o rozmowie w czerwcu 1941 r. z ks. E. Sapiehą, w której ten ostatni miał stwierdzić, że zamach „doszedł w rzeczywistości do skutku z namowy samego Piłsudskiego, cały plan był z góry ułożony między nim a Piłsudskim”<sup>2</sup>. Jest to najpoważniejszy dowód przytoczony przez J. J. Chełstowskiego. Pozostałe nie świadczą o niczym.

Jeden tylko przykład dla ilustracji stosowanej przez autora metody analizy źródeł. Pisze Chełstowski: „Profesor J. Pajewski pamięta drobny fakt potwierdzający hipotezę zmywy Piłsudskiego z zamachowcami, przynajmniej niektórymi. Rosco-Bogdanowicz opowiadał profesorowi, że rozmawiał z matką E. Sapiehy ks. Seweryną, która powiedziała, że wie, iż zamach ma się odbyć”<sup>3</sup>. Abstrahując już od wiarygodności relacji z trzeciej ręki fakt ten nie potwierdza przecież w żaden sposób hipotezy zmywy Piłsudskiego z zamachowcami. Pozostałe dowody przytoczone przez autora artykułu mają taką samą wartość.

Wspomniana wyżej relacja dr. S. Skrzypka z rozmowy z E. Sapiehą budzi nie mniejsze wątpliwości. Sapieha miał stwierdzić, że Piłsudski wraz z nim zaplanował zamach, by „w ten sposób podkopać pozycję premiera Moraczewskiego, który stał się wówczas uciążliwym partnerem”.

Określenie Jędrzeja Moraczewskiego jako partnera Naczelnika Państwa jest nieporozumieniem. To nie był stosunek partnerski, to był — akceptowany przez Moraczewskiego — stosunek pełnej podległości. Piłsudski traktował przez cały czas gabinet Moraczewskiego jako rozwiązanie tymczasowe dążąc do porozumienia z endecją. Nie było to łatwe z wielu powodów, a m.in. i z tego, że pierwszy garnitur działaczy obozu

<sup>1</sup> J. J. Chełstowski, *Styczniowy zamach stanu 1919 r.*, „Dzieje Najnowsze” 1975, z. 3, s. 89.

<sup>2</sup> Tamże, s. 94.

<sup>3</sup> Tamże, s. 95.

narodowego znajdował się wówczas w Paryżu. Krajowi zaś działacze obozu narodowego nie rozumieli celów politycznych Piłsudskiego i uważali go za eksponenta ruchu socjalistycznego. To utrudniało „otwarcie na prawo”.

Artur Śliwiński opowiadał Tadeuszowi Święcickiemu, że w końcu grudnia 1918 r. otrzymał od Piłsudskiego polecenie zaproponowania kandydata na premiera. Kandydat ten powinien spełniać tylko jeden warunek: nie być członkiem PPS, ale być do przyjęcia dla PPS i nie być endekiem, ale być do przyjęcia dla endeków. Śliwiński zaproponował profesora historii Władysława Smoleńskiego, ale ten nie wyraził zgody. Miał Piłsudski również rozważać kandydaturę związanego z kołami legionowymi biskupa Władysława Bandurskiego<sup>4</sup>.

Charakterystyczna też jest relacja Leona Wasilewskiego, który wspominał, że w jednej z toczonych wtedy rozmów Piłsudski rzekł mu: „Ach, jakby to było dobrze, gdyby tak bolszewicy urządzili jakiś zamach na mnie, rzucili bombę czy coś podobnego”. I wyjaśnił: „Naturalnie, zamach by się nie udał, ale jaki by to efekt wywołało za granicą! Od razu by się musiano przekonać, że wszystko co się mówi o bolszewizmie rządu Moraczewskiego, jest głupstwem”<sup>5</sup>.

Zamach — oczywiście nieudany — dokonany przez lewicę mógł być dla Piłsudskiego wygodny. Zamach ze strony prawicy musiał mu być całkowicie nie na rękę. Hipoteza Chełstowskiego, sformułowana zresztą już wcześniej przez Stanisława Mackiewicza, o czym autor nie wspomina, nie wytrzymuje krytyki<sup>6</sup>.

Publikowany niżej list Jerzego Zdziechowskiego (zmodernizowano interpunkcję) do Romana Dmowskiego wyjaśnia przyczyny, dla których zamach przygotowano. Wartość tego listu polega przede wszystkim na tym, że pisany był niemal bezpośrednio po zamachu (jeszcze przed powołaniem gabinetu Paderewskiego) i że pisał go jeden z kierowników akcji.

LIST JERZEGO ZDZIECHOWSKIEGO DO ROMANA DMOWSKIEGO

Poznań, 14 stycznia 1919 r.

Or.: *Bibl. Jag. rkps. 27/62.*

14.I.1919 — Poznań

Szanowny Panie Romanie

Dowiaduję się, że za godzinę jedzie ktoś do Paryża pewny. Spieszę słów kilka przesłać o ogólnej sytuacji. O nieudanym zamachu Panowie wiedzą. <sup>a</sup>Przyczyny zamachu<sup>a</sup>. Przekonanie, że dla sprawy polskiej w obecnej chwili jest rzeczą najistotniejszą wykazać swoją zdolność do walki z bolszewizmem, stworzyć fakty dokonane w sprawach granic wschodnich, obronić ociekające krwią Lwów i Wilno. — Dlatego trzeba zdusić organizujący się wewnątrz bolszewizm i zwolnić do czynu wojsko, które stoi w całym kraju po garnizonach, pod pretekstem

<sup>4</sup> T. Święcicki, *Jak prof. Władysław Smoleński o mało nie został premierem*, „Zeszyty Historyczne” [Paryż], 1963, nr 3, s. 69—74.

<sup>5</sup> L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 1935, s. 158—159.

<sup>6</sup> St. Mackiewicz-Cat, *Historia Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Londyn 1941, s. 86.

<sup>a</sup>—a wszystkie podkreślenia w tekście.

obrony przed bolszewizmem i pod adresem którego ten bolszewizm się zbroi. Przykład w Warszawie jest 12 000 wojska, na zduszenie bolszewizmu trzeba użyć tych 12 tys. w ciągu 3 dni, a potem już 6 000 można wysłać na kresy, gdzie każde 100 ludzi ma szaloną wagę.

Dalej przekonanie, że wszelkie pertraktacje z Piłsudskim nie mogą doprowadzić do żadnych rezultatów pozytywnych bo to jest człowiek mafii PPS, tajnej org[anizacji] której podlega, a że inni członkowie tej mafii są w rządzie, a inni na stanowisku w wojsku (Rydz-Śmigły — Sosnkowski), więc ta klika go trzyma w rękę. Mieliliśmy przykłady: pertraktowała Rada Reg[encyjna], potem stronnictwa, potem Poznańczycy, Korfanty, Seyda etc., potem 2 miesiące prawie Grabski, wreszcie Paderewski przyjeżdża i śladem innych rozpoczyna pertraktacje. Dostaje tę samą odpowiedź co wszyscy. „Porozumcie się z PPS” a PPS odpowiada „my z wami nie chcemy gadać”. *Beatus qui tenet*. Ci ludzie są konsekwentni! Znają społeczeństwo nasze, wiedzą jak ono nie jest skore do czynu, a jak lubi gadać. Na co im władzę dobrowolnie oddawać i spaskudzić się sojuszem z burżuazją, kiedy właśnie komuniści w tym kierunku przeciw nim prowadzą agitację i o to ich oskarżają. To jest walka o możliwość zorganizowania stronnictwa PPS w kraju i przeprowadzenia wyborów w najlepszych dla siebie warunkach. Jedna rzecz, która im może zaimponować to siła. Tylko tym można ich przewrócić. Zamach się nie udał, obecnie wszystko jedno dlaczego. Musieliśmy wypalić! bo to była ostatnia chwila w której się miało 75% udania. Nazajutrz miano rozbroić straż narodową, 1000 ludzi nam oddanych, i wyprowadzić z Warszawy parę pułków na które można było liczyć. Gazety mogą pisać różne bzdury! Fakt jest że gdyby nie incydent z Szeptyckim, który wytworzył niespodzienie „widomy oddział wierny Piłsudskiemu” w 12 godziny później oddziały prawie wszystkie konsyst[ujące] w Warszawie byłyby przy nas, a ich dowódcy do naszej dyspozycji. Stało się. Ale niestety tego strachu który ogarnął Piłsudskim i jego ministrami nasi politycy nie potrafili wykorzystać. Strach ten się wyraził posłaniem automobila do Krakowa z Szeptyckim po Paderewskiego i ogólnym straceniem głowy. Uprzedziłem bowiem Piłsudskiego dosłownie „że się nie udało bo jedno z kółek aparatu nie działało, ale to nic nie znaczy bo opinia narodowa uważa jego rządy za jarzmo, a Polacy jarzma zawsze próbowali rzucić. Drugi zamach będzie już inny, półśrodków się używać nie będzie. Tym ludziom którzy dla idei brali udział w zamachu nie może nie nasuwać się myśl po nieudanym zamachu, że lepiej strzelać w łeb niż aresztować, i że lepiej nie pozostawiać na wolności Komendanta jak to miało miejsce. To też niezależnie od tego co z nami się stanie przyjdą po nas ludzie więcej zdeterminowani, ludzie których my dotąd wstrzymywaliśmy. Będzie zamach 2-gi a jeśli potrzeba trzeci”. Piłsudski nie mógł w to nie uwierzyć. Ale po nieud[anym] zamachu wszyscy zaczęli ręce umywać, tłumaczyć jak to brzydko takie rzeczy robić. Nawet Paderewski który wszedł w okres rautów i przedstawił w teatrze, uważał za ułatwiające mu pertraktacje z Piłsudskim, ostro przeciw zamachowi wystąpić. Jedyny argument, groźba nowego dowodu oburzenia opinii wstydliwie się chowa, a on jeden dla tych walk klasowców i łobuzów ma wartość realną. Ale u nas choć bolszewicy pod Białymstokiem, a w Warszawie ćwiczy się i zbroi czerwona gwardia, ludzie rzną kandydackie mowy na Prezydenta Rzeczypospolitej (która jest bardzo wielka bo nie ma granic). Motto: „Kochajmy się” jak na ślubach. Nie chcą widzieć, że wypadki dojrzewają do wojny domowej której uniknąć nie sposób i po wygraniu której (na co potrzeba tygodnia) można myśleć poważnie o obronie granic.

Nie wiem czy ten list dojdzie jeszcze przed odjazdem Hallera, w każdym razie ja tu zostanę w Poznańskim do jego przyjazdu, bo uważam za swój obowiązek poinformować Waszego Delegata w

K[omitecie] Narod[owym] i jenerała. Jeżeli Haller nie zdobędzie się na stanowisko rewolucyjne w stosunku do Piłsudskiego i Rządu Warszawskiego, jeżeli nie ogłosi wchodząc do kraju, że on jako dowódca wojsk polskich sprzymierzonych z koalicją, wzywa wszystkie polskie oddziały do podporządkowania się jemu, a on uzna nad sobą tylko Rząd Narodowy — *Nous somme fouttus, fouttus!* Bo konspiracja peowiacka wolno, ale pewnie, zarzuci sidła na wasze wojsko, a jen. Haller jak zacznie „pertraktować” to w opinii ogółu straci cały urok. Czy można mieć szczęśliwszą sytuację jak Hallera, cały kraj czeka go jak zbawienia, może być wszystkim, ale jeżeli będzie twardy jak skała. Wojska 85% od razu jemu się podporządkuje jeżeli będzie widziało stanowczość w działaniu. Haller powinien główną kwaterę mieć w Poznaniu, ale na to trzeba uregulować sytuację z Niemcami międzynarodowo, tylko specjalna misja wojskowa koalicyjna może koniec położyć przelewowi krwi, który do niczego nie prowadzi. Materiału wojskowego ludzkiego jest tu bardzo dużo i można część wyzyskać dla walk na wschodzie. Wczoraj przyjechałem z Warszawy dokąd jeździłem na jeden dzień i w której muszę się chować bo ogromnie nas szukają. Sprawa utworzenia Rady Naczelnej Narodu Polskiego chwiała się. To, że socjaliści i Tugutowcy odmówili wstąpienia do niej, to było do przewidzenia, ale przyszły wiadomości od Witosa wzywające Grabskiego do Krakowa i bardzo możliwe, że pod wpływem socjalistów i intryg różnych, ten „języczek u wagi jakim są ludowcy galicyjscy” zrobi kawał. Grabski i Seyda pojechali do Krakowa, w każdym razie Tym[czasowa] Kom[isja] Rządząca Galicyjska odmówiła wzięcia udziału w Radzie i tylko stronnictwa wchodzące do komisji mają wysłać delegatów do Rady. Klucz partyjny ewentualnej Rady ze stronnictw Królestwa jest jednym wielkim ustępstwem na rzecz ludowców, Pol[skie] Zjedn[oczenie] Lud[owe], NZR, Koło Międzypartyjne będzie miało na 30 kilka miejsc, 6 czy 7 mandatów. Byleby się tylko zebrali, bo dla przyjazdu Hallera to ta Rada byłaby tak pożądana. Mówi się również o gabinecie urzędniczym, fachowym z Paderewskim jako premierem, z min[istrem] sp[raw] zewn[ętrznych] w postaci kollegium (realista, nar[odowiec], dem[okracja] ludow[iec] i socjal[ista]), z oddaniem Wam faktycznie polityki zewnętrznej. Kończyć muszę

(nie wierzę w to!)

kawał Piłsudskiego, przy pomocy którego zawraca głowę Pani P., bo już „ten ktoś” jedzie. Z uczestników zamachu Dymowski, Czerniewski (Dem[okracja] chrześc[ijańska]) i ja siedzimy tu, E. Sapięha siedzi w twierdzy w Modlinie, ale nie chciał wyjeżdżać, choć uprzedziliśmy, że decyzja zapadła żeby nas niezwłocznie zamknąć. Z wojskowych, Tadeusz Żółkiewski pułkownik bohater z pod Krechowiec (mający literalnie wszystkie bojowe dekoracje rosyjskie) siedzi w Dęblinie, w fortecy gdzie nastrój dla niego najlepszy. Januszajtis ma zapalenie płuc, internowany w domu. Przesyłam wszystkim serdeczne pozdrowienia, a dłoń Szanownego Pana serdecznie ściskam

Jerzy Zdziechowski